

A black and white portrait of Professor Marian Gorynia, a middle-aged man with short hair, wearing a dark pinstriped suit, a white shirt, and a dark tie. He is sitting on a light-colored sofa and looking directly at the camera with a neutral expression. The background is slightly blurred, showing what appears to be a framed picture on the wall.

ROZMOWA Z PROFESOREM MARIANEM GORYNIA

JAN A. FAZLAGIĆ

REKTOR AKADEMII EKONOMICZNEJ W POZNANIU. MÓWI O SWOICH PLANACH NA NADCHODZĄCĄ KADENCJĘ, O TYM CZEGO POWINNIŚMY OCZEKIWAĆ OD MŁODYCH ADEPTÓW NAUKI, A TAKŻE - O SZEROKO POJĘTEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W POLSKIEJ SZKOLE.

P

Panie Profesorze, został Pan wybrany Rektorem drugiej najlepszej uczelni ekonomicznej w Polsce.

Jak czuje się Pan w tej roli? Na pewno odczuwam brzemień odpowiedzialności za utrzymanie tej wysokiej pozycji. Poznańskie tradycje akademickie sięgają połowy XVI wieku, kiedy działała w Poznaniu słynna Akademia Lubrańskiego. Na początku wieku XVII powołano uniwersytet poznański. Niestety dekret ten został w ciągu kilku tygodni anulowany. Poznań jako miasto kresowe w czasach I i II Rzeczypospolitej był oknem na zachód dla naszego kraju. Chociaż Prusacy nie pozwalali na rozwój życia akademickiego pod zaborem, to jednak w Poznaniu działało bardzo prężne, działające do dziś Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. XIX wieczny Poznań nie był miastem akademickim per se, lecz na pewno był miastem inteligenckim. Może zabrzmie to dziwnie, ponieważ stereotyp Poznaniaka daleki jest od - powiedzmy - krakowskiego inteligenta. Mickiewicz i Sienkiewicz opisując mentalność Wielkopolan na pewno nie byli entuzjastami Wielkopolskiego pragmatyzmu. W epoce romantyzmu Poznaniacy zdobyli reputację kupców i rzemieślników. Lecz według obecnych, XXI - wiecznych kryteriów, eksperymentujący z nowymi uprawami rolnicy i właściciele ziemscy, handlowcy poszukujący nowych metod zbytu i reklamy, finansiści tworzący system finansowania polskiego biznesu itd. – byli „refleksyjnymi praktykami”, przedsiębiorcami intelektualnymi. Reputacja Poznania wynika nie tylko z siły szkół wyższych w naszym mieście i liczby studentów, których mamy największą liczbę w Polsce w przeliczeniu na 1000 mieszkańców. Poznań jest miastem wielu innowacji społecznych i gospodarczych. To tu powstała słynna firma spedycyjna Hartwig, polski przemysł oponiarski (Stomil) i wiele innych inicjatyw. W czasach II RP poznański kapitał dominował w branży prasowej w całej Polsce. Poznań jest miastem intelektualistów-praktyków. Ale nie tylko praktyków. Poznańscy ekonomiści wyrobili sobie dobrą reputację jeszcze w okresie przedwojennym. Wtedy to, w roku 1926

powołano Wyższą Szkołę Handlową, której bezpośrednim spadkobiercą jest Akademia Ekonomiczna w Poznaniu. Po roku 1945 poznańscy akademicy pomagali tworzyć ośrodki akademickie we Szczecinie i Wrocławiu. Tak, więc tradycja zobowiązuje!

Jakie są Pana plany na najbliższą kadencję?

W nadchodzącej kadencji chciałbym, abyśmy jako uczelnia (mam nadzieję, że już wkrótce uniwersytet ekonomiczny) co najmniej utrzymali zajmowaną obecnie pozycję. Ale w stale internacjonalizującym i globalizującym się świecie nie wystarczy już być dobrym w skali kraju. Maturzyści mogą przecież studiować w Polsce, ale coraz częściej wybierają studia za granicą. Tak naprawdę musimy więc konkurować nie tylko z rywalami krajowymi, ale również uczelniami zagranicznymi i to zarówno o studentów polskich, jak i studentów zagranicznych. Oczywistym kierunkiem strategicznym naszej Uczelni musi więc być dalsza internacjonalizacja – zarówno w wymiarze studenckim, jak i profesorskim. W tej dziedzinie osiągnięcia naszej Uczelni są już znaczące, ale nadal chcemy rozwijać wyjazdy naszych studentów do uczelni zagranicznych, a także przyjazdy studentów

Naszym celem na średnią metę jest doprowadzenie do tego, aby co drugi student uczestniczył w wymianie zagranicznej, a w perspektywie 5-6 lat - 100% naszych studentów odbywających część studiów w uczelni zagranicznej.

zagranicznych do Poznania, w tym na regularne pełne studia I i II stopnia. W tej chwili praktycznie co trzeci-czwarty student studiów stacjonarnych w naszej Uczelni uczestniczy w co najmniej jedno semestralnym wyjeździe do uczelni zagranicznej. Naszym celem na średnią metę (2-3 lata) jest doprowadzenie do tego, aby co drugi student uczestniczył w wymianie zagranicznej, a w perspektywie 5-6 lat chcielibyśmy osiągnąć wskaźnik 100% naszych studentów odbywających część studiów w uczelni zagranicznej. Zamierzamy także intensywnie rozwijać system praktyk zagranicznych dla naszych studentów odbywanych w przedsiębiorstwach poza Polską. W naszej ofercie nie zabraknie także studiów III stopnia (czyli studiów doktoranckich), w tym także studiów w języku angielskim oferowanych cudzoziemcom, a także Polakom zainteresowanym w przyszłości pracą w środowisku międzynarodowym. Chciałbym wreszcie także podkreślić, że naszą bogatą ofertę dydaktyczną wspomagamy szeroko zastosowaniem nowoczesnych technologii nauczania wykorzystujących możliwości Internetu (na przykład system Moodle).





W Polsce podział na szkolnictwo wyższe i pozostałe elementy systemu edukacji jest bardzo wyraźny. Mamy Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jednak w statystykach międzynarodowych widać wyraźnie współzależność jakości szkolnictwa wyższego od tego, co u nas nazywane jest „oświatą” (an. *pre-school, primary, secondary education*).

Jako Rektor szkoły wyższej na pewno ma Pan jakieś przemyślenia na temat jakości szkół średnich? Czy jako dydaktyk zauważył Pan jakieś zmiany w ciągu ostatnich 7 lat, gdy zaczęła obowiązywać reforma oświaty? Tutaj ważniejsze byłyby

chyba przytoczenie opinii środowiska naszej Uczelni (podobne poglądy spotyka się także w innych szkołach wyższych), aniżeli moich własnych spostrzeżeń. Generalnie zauważa się obniżenie poziomu tzw. przeciętnego kandydata przyjmowanego na studia. Niepokój budzą bardzo umiarkowane kompetencje maturzystów w zakresie przedmiotów ilościowych, a w szczególności matematyki. W innych dziedzinach dostrzegalne jest duże zróżnicowanie poziomu kandydatów (w przekroju szkół średnich, które ukończyli, miejsca zamieszkania, rodzin, z których pochodzą itp.). Dotyczy to na przykład znajomości języków obcych i umiejętności posługiwania się komputerem. Jednym z wyjaśnień przedstawionych niekorzystnych tendencji jest osiągnięty już bardzo wysoki stopień skolaryzacji, któremu towarzyszy niż demograficzny. W każdym społeczeństwie jest jakiś odsetek ludzi wybitnych, przeciętnych i słabych. Ze względu m.in. na procesy demograficzne, ale także z powodu aspiracji edukacyjnych społeczeństwa jako uczelnie wyższe zaczynamy w coraz większym zakresie korzystać z naboru kandydatów mieszcących się w tej drugiej grupie, która nie jest przecież monolitem i składa się z podgrup reprezentujących różny poziom kwalifikacji intelektualnych.

Generalnie zauważa się obniżenie poziomu tzw. przeciętnego kandydata przyjmowanego na studia. Niepokój budzą bardzo umiarkowane kompetencje maturzystów w zakresie przedmiotów ilościowych, a w szczególności matematyki.

System oświaty przygotowuje nie tylko pracowników dla przedsiębiorstw. Niewielka część absolwentów liceów odnajduje swoje powołanie po skończonych studiach w nauce. Szkoły wyższe są pracodawcami dla młodych kadr. Jakich kompetencji oczekivalby Pan od młodych adeptów nauki i co w tym zakresie mogą zrobić szkoły? Czy uniwersytety powinny współpracować ze szkołami w programach pracy z uzdolnionymi uczniami?

Z pewnością należy zwrócić baczniejszą uwagę na fakt, że postęp cywilizacyjny zawdzięczamy garstce niezwykle kreatywnych ludzi. Postęp w nauce i gospodarce jest zasługą nielicznych, obdarzonych talentami jednostek. Dlatego należy w Polsce poświęcić więcej uwagi na „wychwytywanie” młodych talentów. Nauczyciele akademicy mogliby w tym procesie wziąć aktywny udział, ponieważ mają dystans do takich uczniów. Gdy ktoś spoza szkoły – np. współpracujący ze szkołą nauczyciel akademicki zauważy w uczniu talent, nie będzie na niego spoglądał przez kalkę niedoskonałości jego charakteru. Nauczyciele zmęczeni codziennymi wybrykami uczniów i pogrążeni w biurokratycznej rutynie mogą wbrew swojej woli nie zauważyć „diamentu”. Gdybyśmy jako uczelnie wyższe wspólnie ze szkołami średnimi stworzyli dobry system odkrywania talentów w chemii, matematyce, ekonomii czy fizyce nasz kraj z pewnością by zyskał.

W szkołach, jak wiadomo nauczany jest przedmiot „przedsiębiorczość”. Jak Pan ocenia poziom edukacji ekonomicznej polskiego społeczeństwa?

Jako ekonomista być może mam zawyżone oczekiwania w tym zakresie. Uważam, że należy przede wszystkim rozpocząć dyskusję na ten temat od analizy negatywnych skutków tego, jak niski poziom edukacji ekonomicznej społeczeństwa wpływa na nasz rozwój gospodarczy. Znowu muszę odwołać się tutaj do tradycji wielkopolskich. W naszym regionie patriotyzm i dbałość o prosperitę gospodarczą są nierozłącznie ze sobą powiązane w naszej tradycji. Myślę, że podstawowym zadaniem edukacji ekonomicznej w Polsce powinno być utrwalenie przekonania, że nie ma mowy o silnym mieście, regionie, i wreszcie kraju bez siły ekonomicznej. I wcale nie chodzi tutaj o budowanie wielkich konglomeratów gospodarczych ani wzmacnianie metropolii w Polsce kosztem terenów wiejskich. Wręcz przeciwnie. Wielkopolska jest przykładem regionu, który tworzy prężna sieć średnich i małych miast, które sprawiają, że w Wielkopolsce młodzież nie jest skazana na emigrację do Poznania, Warszawy czy Londynu. Ale właściwie przedsiębiorczość lokalna zatrzymuje ludzi w mniejszych miejscowościach. Przedsiębiorczość powinna być kompetencją nauczaną powszechnie. Nie każdy młody człowiek musi być poliglotą, informatykiem, analitykiem finansowym. Lecz każdy młody Polak powinien wiedzieć, co to jest budżet państwa, podatki, skąd się biorą pieniądze na służbę zdrowia, jak założyć firmę itd. Aby tak się stało poziom wiedzy ekonomicznej wśród nauczycieli powinien być wyższy. Przedsiębiorczości powinny nauczać osoby przeszkolone przez kompetentnych wykładowców, co najmniej z wykształceniem wyższym ekonomicznym, ponieważ potoczne opinie na temat tego, czym jest przedsiębiorczość są często różne od stanu faktycznego. Ponadto w nauczaniu przedsiębiorczości swoistą przedsiębiorczością powinni się wykazać sami nauczyciele. Mam tutaj na myśli aktywne, twórcze podejście do wykorzystania rozmaitych, nowoczesnych metod nauczania. Przedsiębiorczy nauczyciel przedsiębiorczości (a przykład najlepiej dawać samemu), to taki, który potrafi zainteresować uczniów przedmiotem poprzez poprawny dobór treści, ale także metod nauczania. Mam tutaj na myśli choćby posługiwanie się studiami przypadku, zapraszaniem na lekcje tzw. ludzi sukcesu, którzy osiągnęli go właśnie dzięki własnej przedsiębiorczości, zwiedzaniem dobrze prosperujących lokalnych przedsiębiorstw itp. EID

Dziękuję za rozmowę i w imieniu czytelników „EiD” życzę sukcesów - szczególnie przesunięcia się o jedno miejsce w górę w rankingach ogólnopolskich - w nadchodzącej kadencji.

Z PROFESOREM MARIANEM GORYNIĄ ROZMAWIAŁ:
JAN A. FAZLAGIĆ